

Podwójny jubileusz Kaziuków — Wilniuków: Bo Wilno w mym sercu jest

Helena
Gładkowska

14 mar
2014

Trzy dni na Ziemi Warmińskiej trwał maraton kaziukowy. Święta odrodzonego przed 30 laty przez tych, co na te ziemie przybyli, ale nigdy o porzuconej ziemi nie zapomnieli.

Pozostały wspomnienia. Odradzane w nocnych snach i w takich właśnie imprezach, które pozwalają wrócić do lat tak dalekich — a ciągle tak bliskich.

Wspomnienia, których za nic nie da się wyrwać z duszy. Wspomnienia tak ciężkie, ale jednocześnie tak jasne, jakby na jawie — te uliczki kręte, dachy pochylone, które, niestety, trzeba było porzucić przed tylu laty. Dlatego z taką czcią wybiera się ze starego albumu fotografie — pożółkłe, już mało widoczne, ale tak wiele mówiące.

Fotografie, swoiste relikwie przekazywane z pokolenie na pokolenie.

Taką wielką „fotografią” będącą przywołaniem pamięci jest doroczne święto Kaziukowe, które się narodziło w Lidzbarku Warmińskim przed trzydziestu laty, a które trwa po dziś dzień. Przed 25 laty do tej „fotografii” stanęła ekipa wileńska i mimo że rokrocznie do niej dołączają coraz to inne zespoły artystyczne, rokrocznie przywołuje wspomnienia, pozwala się bawić i świętować na tym dorocznym Kiermaszu Kaziukowym, jakim na Ziemi Warmińskiej jest tradycyjna impreza Kaziuki – Wilniuki.

Jest to największa zasługa organizatorów – po tej i tamtej stronie dwóch pań — Jolanty Adamczyk, dyrektora Lidzbarskiego Domu Kultury i Krystyny Adamowicz, stałej koordynatorki ekipy wileńskiej.

— Sądziłem, że uda mi się tym razem powstrzymać od łez — powie po koncercie galowym w Lidzbarku Warmińskim dyrektor Zamku Biskupów Warmińskich w tymże mieście Władysław Strutyński (między innymi wieloletni dyrektor Domu Kultury w Lidzbarku). — Ale nic z tego. Bo takie obrazki, jak zaprezentowała młodzież ze „Świtezianki” — zapomnieć nie można.

Już od wielu lat do trasy Kaziuków – Wilniuków dołączone są inne miasta tego regionu: Kętrzyn, Olsztyn, Orneta, Bartoszyce.

I w żadnym z tych miast nie ma sali, które nie byłyby szczelnie wypełnione, gdzie nie milkły oklaski, gdzie wielu widzów nie niosło w ręku palemki czy też innego wyrobu kupionego właśnie tu. Bo tak też jest od lat, że ekipie artystów wileńskich towarzyszą twórcy ludowi, którzy nie tylko swe wyroby sprzedają, ale swoje rodziny odnaleźli. Chodzi tu o rzeźbiarza Michała Jankowskiego, palmiarkę Leokadię Szałkowską. A Danuta Wiszniewska mówi, że też ma krewnych – nie pod względem krwi, ale wedle przyjacielskiego bicia serca.

Ale oczywiście, jakie to byłyby Kaziuki bez artystów. A tym razem na scenach tych miast wystąpili: zespół „Świtezianka” z wileńskiej Szkoły im. Szymona Konarskiego, (zespół był pierwszym wileńskim na Kaziukach — Wilniukach w Lidzbarku przed 25 laty), „Kapela Wileńska” oraz „Perła Warmii”. Ten ostatnio wymieniony narodził



Obrazki, jakie zaprezentowała młodzież ze „Świtezianki” — zapomnieć nie można Fot. archiwum

się przed sześciu prawie laty pod kierunkiem Jolanty Adamczyk i pięknie się prezentuje daleko poza granicami Polski.

Zapowiadając ten zespół, Ciotka Franukowa (Anna Adamowicz) żartobliwie zaznaczała, że jest to wspólne „dziecko” Wincuka (Dominika Kuziniewicza), który to na tych Kaziukach jest od początku (a nawet i wcześniej przed nim, bo jako artysta Polskiego Teatru w Wilnie tu bawił) i gospodyni tego święta — Jolanty Adamczyk, która to jak prawdziwa „matka” nad tym zespołem czuwa i tak sukcesywnie go rozwija. Potrafiła zjednoczyć takich zapaleńców, że na próby, jak też na koncerty przychodzą nawet z maleńkimi dziećmi. Dowodem tego była prześliczna Zosia, spokojnie w koszu-kolebce przysłuchująca się melodiom kaszubskim, które to tak fachowo wykonywali w tańcu jej rodzice Ewelina i Piotr Bartońscy.



„Kapela Wileńska” zawsze jest błyskotliwa Fot. archiwum

Czy dziwić się więc trzeba, że miłość do tego, co ludowe, co swoje, co bliskie jest z człowiekiem przez całe życie. Opisać wszystko, co się działo w ciągu tych trzech dni na Ziemi Warmii i Mazur – tam, dokąd zawitała ekipa kaziukowa nie sposób. Bo ileż to było momentów wzruszających, dodatkowych, które to tak świetnie wplotły się w tę okazję.

Do takich można zaliczyć odznaczenie Krystyny Adamowicz, Anny Adamowicz, Dominika Kuziniewicza i niżej podpisanej medalami jubileuszowymi „Wiedza i Wiara” Towarzystwa „Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej” — a tego dokonał prezes zarządu TMWiZW Zygfryd Gładkowski.

Przemawiając podczas otwarcia święta, prezydent miasta Olsztyna Piotr Grzymowicz m. in. powiedział: „Wiem, że na tym ulubionym wydarzeniu w Olsztynie będą niezwykle emocje, radość ducha, bo to przecież wszystko płynie do olsztynian, do tych, co to musieli przeżyć repatriacje, co trafili tu, ale nie zapomnieli śpiewnej mowy wileńskiej, którą w naszym mieście słyszeć po dziś dzień”.

„Znamy się już od ćwierćwiecza, a faktycznie zapoznaliśmy się daleko wcześniej niż Kaziuki –Wilniuki — powiedziała Krystyna Adamowicz. – Albowiem jeszcze w latach 80–tych przybywali do nas z pomocą działacze Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: prof.Zbigniew Jabłonowski, Antoni Drozdowski, Henryk Dawnis, Jerzy Dudo.

Przed z górą dwudziestu laty zaczęliśmy i przywozimy dla Was, nasi ziomkowie, to, co mamy najlepsze, to wszystko, czym możemy ogrzać Wasze serce stęsknione, bo musieliście swą ziemię opuścić. My tam zostaliśmy i cieszymy się, że mogliśmy odrodzić to, co polskie — polską pieśń, taniec”.

Ale zawsze najpierw była wiara. Dlatego jest też piękną tradycją, iż gala kaziukowa w Lidzbarku Warmińskim rozpoczyna się od Mszy świętej w kościele farnym pw. św. Piotra i Pawła. Tak też było tym razem.

Proboszcz tej świątyni Roman Chudzik, witając ekipę kaziukową, powiedział: „Modlimy się dzisiaj za wilniuków — tu obecnych, za tych, co tam zostali, za wszystkich, co to zmuszeni byli ziemię opuścić, powierzając ich potrzeby Najwyższemu”.

Tradycją Kaziuków — Wilniuków jest też wystawa w Zamku Biskupów Warmińskich.

Tym razem swe płótna mieli możliwość tu zaprezentować członkowie stowarzyszenia wileńskiego „Elipsa” — prezes Władysław Ławrynowicz, jak też członek tego stowarzyszenia Stanisław Kaplewski.

No i jak zwykle najważniejsza część odbywa się w Lidzbarskim Domu Kultury, który nie mógł zmieścić wszystkich chętnych.

Na jubileuszowe święto przybyło wielu gości: marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Jacek Protas, główny specjalista do spraw Ochrony Niematerialnych Dóbr Kultury w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Warmińsko-Mazurskiego Waldemar Majcher, starosta Powiatu Lidzbarskiego Jan Harhaj, burmistrz Lidzbarka Warmińskiego Artur Wajs, wójt Gminy Lidzbarsko-Warmińskiej Artur Jankowski.

Związek Piłsudczyków Polskich reprezentował Józef Zysk.

To on wręczając medal Krystynie Adamowicz, powiedział: „Wręczając tak zaszczytne odznaczenie stałej koordynatorce tego święta po stronie wileńskiej pani Krystynie Adamowicz, w taki sposób oddajemy największy szacunek dla wszystkich, kto strzeże pamięć i opiekuje się wszystkimi, co walczyli o sprawy polskie na przestrzeni wieków”.

Takie to jest święto, że na nim jest wesoło, barwnie jak to na Kaziukach od wieków bywało, ale jest też wiele niesamowitych przeżyć, wzruszeń, ze spotkań coraz to nowych, ze wspomnień do tych lat dziecięcych.

Ale Kaziuk nie byłby Kazikiem, gdyby nie brzmiały skoczne i wesołe melodie i gdyby nie pogaduszki Ciotki Franukowej (Anna Adamowicz) i Wincuka (Dominik Kuziniewicz) – tej wspaniałej pary gawędziarzy – która potrafi improwizować w okamgnieniu.

Świetnym improwizatorem-gawędziarzem jest też maestro skrzypiec Zbigniew Lewicki. Potrafi upiększyć każdy występ „Kapeli Wileńskiej”, która i tak jest błyskotliwa, czego jeszcze jednym dowodem jest zdobycie pierwszego miejsca na Ogólnopolskim Przeglądzie Kapel Podwórkowych w Piotrkowie Trybunalskim.

„Perła Warmii” nie na darmo obrała sobie taką nazwę, bo istotnie po mistrzowsku wykonuje polskie tańce narodowe, tańce warmińskie oraz suity z różnych regionów Polski: Spisz, Kurpie, Kaszuby, Biłgoraj.

Tym razem bardzo dobrze wykonała skomplikowane kompozycje suity spiskiej, kaszubskiej oraz prześliczny mazur, który połączył raz jeszcze nasze miasta. Bo przecież ten utwór ze „Strasznego dworu” Stanisław Moniuszko napisał w Wilnie.

Zupełnie inny charakter miało widowisko, jakie przedstawiła „Świtezianka”, którego pomysłodawcą i reżyserem jest Beata Kowalewska. Na scenach Kętrzyna, Olsztyna, Ornety, Lidzbarka Warmińskiego i Bartoszczyca wszędzie tam, gdzie zawitała ekipa wileńska, widzowie mieli możliwość ujrzeć kawałek Wileńszczyzny z jej bogatą, ale jednocześnie smutną historią.

...Rozbawione Wilno „Na Kaziuka” w okresie międzywojnia. Ten jakże różnobarwny i spokojny świat zostaje zburzony przez zawieruchę wojenną, a w konsekwencji doprowadza do opustoszenia naszej ziemi. Jak ze starej fotografii spojrzą na nas ci, którzy zostali wygnani z ziemi ojczyściej.

— Ten ponad godzinny występ był wielką lekcją historii – tak powie Barbara Jagodowska, emerytowana polonistka, od 1946 roku mieszkająca w Lidzbarku Warmińskim.

— Różne mogą być lekcje historii. Niekoniecznie prowadzone w pracowni i dopełnione ślęceniem nad podręcznikiem. Wręcz przeciwnie. Te, ze starych fotografii odczytywane wspomnienia, pieśni, losy ludzkie układane niczym mozaika, są o wiele bardziej skuteczne – nie tylko umysł, ale też serce do pracy zmuszają. Tak powie nie jeden widz, wzruszony opuszczający salę, w których odbywały się występy kaziukowe. I za to wszystko ogromne brawa kierownikowi artystycznemu Teresie Andruszkiewicz, choreografowi Jurgicie Jurgaitienė, reżyserowi i scenografowi Beacie Kowalewskiej. Oraz oczywiście młodym aktorom. W końcu tego wzruszającego widowiska pod akompaniament gitary Urszula Chomiakowa śpiewa wzruszającą piosenkę „Jest taki kraj”. To „Miejsce u zbiegu dróg/ Gdzie się spotyka z zachodem wschód”... Jest takie miejsce, gdzie co roku spotyka się Wileńszczyzna z Ziemią Warmii i Mazur.

Tym miejscem dla nas jest Lidzbark Warmiński – inicjator i kontynuator tego przepięknego zjawiska.



Józef Zysk wręczył medal Krystynie Adamowicz (po prawej) Jacek Protas marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Fot. archiwum



„Perła Warmii” nie na darmo obrała sobie taką nazwę Fot. archiwum

Dziękując za 30-lecie historii Kaziuka, Jolanta Adamczyk m. in. powiedziała:

— Te 30 lat – to nie tylko impreza. To ludzie, którzy ją tworzyli i tworzą. Tych pierwszych wilniuków nie ma już na tej sali. Ale są ich dzieci, wnukowie, co tę miłość tak skutecznie przekazują dla innych pokoleń. Wspominając ojców i dziadów robimy właśnie takie święta. Bo jak powiedział Jan Paweł II: „Człowiek jest wielki nie przez to, kim jest, nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”.

Po raz 25 wilniuchy podzielili się tym, co mają i czym żyją dziś, co z taką nieśmiałością sadzili, by wykiełkowało, co tak pieczołowicie doglądali i doglądają i czym dziś się cieszą. Podzielili się z rodakami, ziomkami, z ludźmi, co nadal serca mają otwarte, którzy 30 lat temu z ogromnej tęsknoty za ziemią porzuconą odrodzili to święto. Święto, które dzięki takim ludziom, jak gospodyni całego tego przedsięwzięcia — Jolanta Adamczyk, a dla nas, wszystkich wilniuków, nasza kochana Jola — żyje. Rozwija się i na pewno będzie żyć.

